Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 108. Lwów, Poniedziałek dnia 11. Maja 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr. Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 36 gr. Na pierwszej kolumnie 60 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 50 gr. Po kronice i komunikatach 42 gr. Dział ekonomiczny 50 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 42 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

ODJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO WARSZAWY.

Kraków, 9 maja. Po raucie wydanym na cześć p. Prezydenta Rzplitej przez prezydjum miasta Krakowa, udał się p. Prezydent na dworzec kolejowy, skąd po pożegnaniu przez przedstawicieli władz krakowskich odjechał do Warszawy. (Pat.)

Wybuch w fabryce prochu pod Radomiem.

Dwie osoby zabite, dwie ciężko ranne.

Warszawa, 9 maja. (Tel. wł.) (G.) Do „Trybuny Pol.“ donoszą z Radomia, że dziś w budynkach fabrycznych Zagożdżon pod Radomiem nastąpił wybuch, wskutek czego dwie osoby zostały zabite i dwie ciężko ranne. Zawiadomiono natychmiast władze w Warszawie. Wojskowość miejscowa rozpoczęła śledztwo. Dla informacji należy zaznaczyć, że zabudowania fabryki prochu Zagożdżon składają się z szeregu małych domków parterowych, w każdym z nich znajduje się maszyna do mielenia prochu i czterech robotników. Rozkład taki jest konieczny ze względu na zmniejszenie skutków ewent. wybuchu. Śledztwo wykazało, że wybuch nastąpił z powodu wyładowania elektrycznego podczas mielenia. **Maszyna zupełnie zniszczona, budynek niewiele.** Stwierdzono, **że zaniedbania ze strony zarządu fabryki nie było.** Z Warszawy wyjechała komisja śledcza z dyr. zarządu wytwórni wojskowych p. Krzyżanowskim na czele.

Nota francuska do Niemiec.

Warszawa, 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów francuskich, Briand przedstawił projekt noty do Niemiec.

Otóż Francja nie odrzuca zasadniczo paktu gwarancyjnego, ale Niemcy wypełnić muszą warunki następujące: 1) **Pakt musi być zgodny z brzmieniem Traktatu Wersalskiego;** 2) oraz **z postanowieniami wszystkich traktatów i umów które Francja zawarła ze swymi sprzymierzeńcami;** 3) Niemcy muszą bezwarunkowo wstąpić do Ligi Narodów; 4) pakt ma być wyraźnie włączony w kategorję umów gwarancyjnych, jakie przewiduje protokół genewski. (AW.)

—oxo—

Zabójstwo polityczne w teatrze wiedeńskim

Wiedeń, 9 maja. W teatrze miejskim (dawny Burgtheater) dokonano wczoraj wieczorem podczas przedstawienia „Peer Gynta“ zamachu na tle politycznym. Niejaka Mencya Carniciu, która znajdowała się w towarzystwie swoich ziomków w loży trzeciego piętra dała trzy strzały do jednego ze swoich towarzyszy, Teodora Arnautowicza Panizze **i zabiła go na miejscu.** Obecna w loży małżonka zabitego i pewien student bułgarski usiłowali przeszkodzić morderczyni, która dała do nich kilka strzałów, raniąc ich ciężko. W teatrze powstała panika. Sprawczynię zamachu aresztowano. W policji zeznała, że pochodzi z Macedonji i czynu zbrodniczego dopuściła się dlatego, że Arneutowicz nie był szczerym Macedończykiem. Dokonała zamachu z powodów natury politycznej oraz, że zamierzała zabić tylko Arneutowicza. — Arneutowicz był jednym ze sprawców zamachu nak rola Borysa. (PAT.)

Aresztowana Mencia Karniciu nie okazuje wcale skruchy, przeciwnie, oświadcza, **że dumną** jest ze swojego czynu i że teraz może umrzeć.

Duch Plehwe'go w Polsce.

Prowokacja, jako jeden z systemów rządzenia, pojawiła się najpierw w Rosji. Jej wynalazcą i organizatorem technicznym był Plehwe a jego najbardziej oddanym uczniem i sługą, Azef, którego cała zachodnia Europa uznała za najnikczemniejszy okaz szatańskiej natury człowieka. Plehwe zginął z ręki swoich uczniów-prowokatorów, a Azef, włóczony po więzieniach niemieckich, zakończył swój nędzny żywot w jednym ze szpitali więziennych, zostawiając po sobie swąd przeklętego przez całą etycznie myślącą ludzkość imienia.

Rosji nie pomogły ani czarne sotnie, ani misternie zorganizowane szpiegostwo, ani też arcydzieło podłości, stworzone przez Plehwego. Co więcej, prawa, rządzące ludzkością, postarały się, aby naród, który wynalazł ten środek obrony, wypił czarę, spreparowanej przez siebie trucizny aż do dna.

Zdawałoby się, że naród polski, który przez tyle lat rokrocznie posyłał swoich najlepszych synów na pożarcie dla rosyjskiego Minotaura, po odzyskaniu wolności wypruje ze swych wnętrzności wszystko, cokolwiek cuchnie Rosją i jej metodami. Mimo wieloletniej niewoli mieliśmy wobec świata opinię narodu dzielnego i szlachetnego, którego wprawdzie nie stać było ani na Filipa, ani na Bismarcka, ale który przez 900 lat swojego istnienia od Chrobrego aż do Piłsudskiego zrodził tyle wodzów, że mógłby mu pozazdrościć najczystszej krwi Rzymianin.

Fakt odkrycia systemu prowokacyjnego w Polsce zabije nam tak ciężko i uczciwie zapracowany honor całych pokoleń. Sztandary, na których wypisane jest hasło „honor i Ojczyzna" zostały splamione przez Polaków, zarażonych trutką Plehwego. I podczas, gdy na myśl o istnieniu w Warszawie systemu prowokacyjnego, wzdryga się każda szlachetna dusza polska — pewna część prasy prawicowej milczy. Milczą ci, „stróże ducha narodowego" i „obrońcy czystości duszy i rasy polskiej", ci właśnie, którzy powinni najwięcej krzyczeć.

W artykule wstępnym „Gazety Warszawskiej" p. t. „Ład i porządek" z dnia 5 maja, można wyczytać następujące miejsce: "Nie jesteśmy zwolennikami szukania porozumienia z takimi czy innymi partjami w Rosji, chcemy zawsze i wszędzie po za rządami przeźściowymi, po za partjami, szukać Rosji i jej istotnych interesów". Słowa te brzmią w dzisiejszej chwili dość dziwnie.

Kogóż posądzać o wprowadzenie systemu prowokacji Plehwego, jak nie tych, którzy „zawsze i wszędzie szukają Rosji i jej istotnych interesów", a którym dziś czyny Trojanowskich, Cechnowskich i innych podobnych zamykają usta. Czyż przy takiem szukaniu „zawsze i wszędzie" Rosji duch Plehwego i taktyki Azefa mogły pozostać w ukryciu?

Niestety, „Ład i porządek" w Polsce nie dał się utrzymać tak, jak się nie dało go utrzymać w Rosji. Na prowokatorską służbę nie pójdzie żaden rosyjszczyzną niezaparszywiony Polak. Jest to zbyt sprzeczne z jego naturą i rasą. Pójdą natomiast odpadki rodu ludzkiego, ludzie zdolni nietylko służyć Plehwemu, ale i zamordować go przy najbliższej sposobności. Ciężką krzywdę wyrządzili narodowi ci, którzy mieli czelność oszpecić i zniesławić wobec świata imię Polski.

Śmiertelny grzech, którego cień pada na milczących, był ciosem, wymierzonym w mózg. — Któż bowiem, czytając wiadomości o ciężarach, podpalaniach, bombach, spiskach i t. p., uwierzy wyjaśnieniom oficjalnym? Przecież dotychczas tak się obficie szafowało tymi terminami. Czyż to nie jest wymarzony wprost argument w ręku Niemców i bolszewików?

Nie wiemy, jak głęboko wrósł system Plehwego w organizm administracyjny Polski. Mamy nadzieję, że śledztwo mimo całego wstrętu do tak brudnej manipulacji zostanie z całą surowością przeprowadzone a cały system raz na zawsze wyklęty. Jeżeli Sejm, który ten ohydny kompleks wypadków ma omawiać, nie wykorzeni rosyjskiej zarazy, będzie odpowiedzialny za splamienie honoru całego narodu. Duch Plehwego musi zniknąć z administracji polskiej.

I. K.

Dyskusja nad budżetem min. przemysłu i handlu.

Warszawa, 9 maja. (Tel. wł.) (G.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ukończoną została dyskusja nad budżetem min. przemysłu i handlu. — W przyszłym tygodniu nastąpi zakończenie dyskusji nad budżetem, gdyż pozostają jeszcze tylko budżety min. S. Wojsk., robót publ. i pracy. — **W dniu 15 b. m. należy oczekiwać zakończenia dyskusji**, poczem nastąpi tygodniowa przerwa w obradach plenarnych.

Warszawa, 9 maja. 205 posiedzenie Sejmu.

Izba przystąpiła do budżetu ministerstwa przemysłu i handlu. Sprawozdawca p. **Kosydarski** (Piast) podniósł przedewszystkiem w sprawie polityki węglowej, iż walki trzech okręgów górniczych, dąbrowskiego, krakowskiego i Górnego Śląska, trwają, a ministerstwo nic nie robi w tym kierunku, aby usunąć te walki, które stwarzają chaos i są szkodliwe dla życia gospod. kraju.

P. minister handlu **Kiedroń** oświadczył, iż rząd baczną uwagę poświęcił traktatom handlowym z innymi państwami. Pozostaje jeszcze do zawarcia kilka ważnych traktatów, m. i. z Niemcami i Rosją. Minister nie uważa jednak. aby te traktaty były tak ważne, jak to podkreślił referent, potrzebniejsze są one raczej naszym kontrahentom. Dalej minister podkreślił, że przemysł w ostatnim roku uczynił wielki wysiłek dla zmodernizowania swoich zakładów, wprowadzenia inwestycji, oszczędności w administracji i w kierunku zdobycia kapitałów zagranicznych. W zamiarach rządu leży obecnie **stworzenie instytutu eksportowego**, któryby koncentrował w sobie wszelkie sprawy z eksportem związane. **Rząd jest za utrzymaniem 8-godzinnego dnia pracy**, ale Polska nie może pracować mniej, niż zagranica. Musi tu nastąpić porozumienie pracodawców i robotników.

P. **Dymowski** (Ch. D.) wypowiada się raczej za protekcjonalizmem, przy ulepszonej taryfie celnej.

P. **Wyślicki** (Koło żyd.) skarży się na politykę antysemicką, zwłaszcza przy dostawach.

P. **Skowronek** (Ch. D.) domaga się, aby minister więcej zwrócił uwagi na działalność poczt i telegrafów.

P. **Łażewski** (Z. L. N.) ubolewa, że rzemiosło i rękodzieła, które zatrudniają około 2 miljony ludzi w państwie, nie znajdują takiej opieki, jak przemysł i handel. Domaga się więc uregulowania ustawodawstwa rzemieślniczego.

P. **Dunin** (Ch. D.) zwraca uwagę na konieczność stworzenia nieistniejącego dotąd u nas przemysłu chemicznego i maszynowego.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek, 11 bm., o godz. 10.30. (PAT)

CASANOVA

Opera buffo w 3 aktach z prologiem i epilogiem Ludmira Różyckiego, libretto Juljana Krzewińskiego.

Szereg lat minęło od czasu wystawienia w teatrze lwowskim oper L. Różyckiego: „Bolesław Śmiały" (1909) i „Eros i Psyche". Opery te, mimo sporo zalet kompozytorskich i poetyckich nie zdołały utrzymać się na trwałe w repertuarze. Za bezprzeczne zalety tych wczesnych oper poczytać należy barwną, efektowną instrumentację, śpiewną i bujną melodykę, przytem wybitny talent dramatyczny. Kompozytor operuje niemal wyłącznie homofonią. Widoczne są wpływy niemieckie, później francuskie. a także werystów włoskich. Z dalszych utworów Różyckiego największem powodzeniem cieszył się balet muzyczny „Pan Twardowski", również poza granicami Polski.

Opera „Casanova" spotkała się z różną oceną. Obok uznania i pochwał nie brak było głosów prasy, zarzucających kompozytorowi płytkość, niewybredność tematów, brak polyfonii, styl eklektyczny, wreszcie brak nuty narodowej. W sprawie tej wypowiedział się Różycki w artykule p. t. „O mojej operze „Casanova" (por. „Muzyka" R. II. Nr. 3.), odpierając z punktu swego widzenia wszelkie zarzuty a zwalając winę wyłącznie na sprawozdawców; zarzuca im brak objektywizmu i brak znajomości dzieła.

Istotnie nazwa: „opera buffo" każe przykładać do dzieła inną miarę niż do dzieł treści dramatycznej, miarę bardziej względną i pobłażliwą. Przedewszystkiem maleje zarzut braku wybredności w pomysłach melodyjnych, zarzut przeciw anachronizmom muzycznym, przeciw bardzo powierzchownemu uwzględnianiu kolorytu w scenach, illustrujących środowiska orjentalne, polskie lub włoskie, wreszcie przeciw istnej orgji instrumentów perkussyjnych. Pod tym kątem widzenia odczuwa się również w znacznie słabszej mierze brak polifonii i jednolitości stylu; bierze się wszystko jako mixtum compositum, złożone z pierwiastków operowych i operetkowych.

Wszystkie te zarzuty nie są w stanie zaważyć na szali powodzenia tej opery; przymioty jej jak barwność, śpiewność i szybkie tempo akcji sprawiają, że słuchacz śledzi z zainteresowaniem przebieg faktów scenicznych. Nie można jednak zaprzeczyć, że zainteresowanie to ku końcowi słabnie. Wina w tym wypadku nie tylko kompozytora lecz librecisty. Libretto op. „Casanova" obok licznych zalet, posiada także pewne braki, najważniejszym jest brak przekonywującej myśli przewodniej, któraby łączyła poszczególne akty w jedną dramatyczna całość, nie zawsze tworząc odrębnej całości. — Jako impresjonistyczne ujęcie sceny „tętniącej bachiczną lekkomyślnością i szampańskim humorem" (słowa kompozytora) najbardziej interesujący jest akt III. pisany z wielkim rozmachem, tak wielkim, że kompozytor przestaje liczyć się z tem, że wprowadza w 18 w. do karnawału weneckiego „Cake-walke", nie mówiąc już o salonowym walcu. Muzycznie najwięcej daje akt pierwszy. Mniej oryginalności posiada akt II, (Na dworze Stanisława Augusta) szczególnie odsłona druga (pojedynek), przypominająca zbytnio nastrój z „Onegina". Prolog i epilog nie zdołał żywiej zainteresować.

Środki muzyczne, któremi Różycki rozporządza w op. „Casanova", są wcale obfite. Sztukę umiejętnego władania orkiestrą, wyzyskania barw instrumentalnych na usługach charakterystyki posiadł Różycki w wysokim stopniu. Mniej imponująco przedstawia się jego melodyka, której nie można przyznać wiele oryginalności ani zbytniej subtelności wyrazu; także paleta barw harmonicznych jest w porównaniu z instrumentacją jego skromną. Poza epizodami wprowadzającymi postępy akordów dyssonangowych — co czyni wrażenie atonalności — stoi kompozytor silnie na gruncie tonalności. Harmonika jego nie jest wynikiem kunsztownych splotów polifonicznych, lecz, jak już poprzednio wspomnieliśmy, obraca się niemal wyłącznie w ramach homofonii. Bardzo lubianym efektem Różyckiego jest nuta pedałowa, (środek zresztą wdzięczny i prosty, lecz w miarę) która szczególnie w akcie II (2 odsłona) osiągnęła prawie rekordową długość. — Rytmika w operze „Casanova" jest w przeważającej części oparta na silnych akcentach tanecznych. Chodziło o odtworzenie epoki — według słów autora — „tętniącej brutalnym erotyzmem". Nie dziwią zatem takież akcenty rytmiczne i celowo skarykaturowane zwroty melodyjne.

Trzeba przyznać, że teatr lwowski dołożył niezwykle dużo starań, by dziełu polskiemu — od dawna zapowiadanemu — dać jak najlepszą oprawę sceniczną. Partje solowe spoczywały w dobrych rękach. P. Drabik w roli tytułowej wywiązał się chwalebnie ze swego niełatwego zadania. W porównaniu z długością tej partji, inne role są krótkie niemal epizodyczne. Jedynie postać śpiewaczki Caton obdarzył kompozytor szeregiem wdzięcznych momentów muzycznych (długa arja w akcie II.). W roli tej odniosła ładny sukces p. S. Rotowska. Na szczerą pochwałę zasługują pp. Lipowska (Fatma), Popowiczówna, Dolnicki, Kwiatkowski, Martini, Schütz, Zoppoth. Dalej wyróżnili się dobrą grą pp. Okońska, Teczarowska, Niedzielski i Schmidt. Posiadłowski i Jeleński. Orkiestra grała staranie i z werwą. Chóry uposażone rozległą partją muzyczną, pokonały liczne trudności na ogół zwycięsko.

Dr. A. Sołtys.

P. Ratajski zrobił z policji biuro woźnych.

Sprawozdanie komisji budżetowej Sejmu o resorcie spraw wewnętrznych zajmuje się nieco obszerniej zagadnieniem policji.

Z powodu jej postępowania wniesiono w Sejmie Ustawodawczym 172 interpelacji. W r. 1923 ilość ta wzrasta do 218. Nie jest miarodajne, iż większość ich uznał rząd za nieuzasadnione, gdyż odpowiedzi na zarzuty pisali często sami obwinieni.

Pozwolimy sobie wyrazić zdziwienie, że zarzutów było tak mało, gdyż oto dalsze cyfry uświadamiają nas, iż z pośród blisko **37 tys. osób służących** w **policji**, wyszkolonych było pomiędzy podoficerami 72%, a posterunkowymi zaledwie 23%, czyli że **większość naszych stróżów bezpieczeństwa nie miała wyszkolenia.** Dalsze cyfry będą jeszcze wymowniejsze. Oto w przeciągu trzech lat odpłynęło z policji okręgu warszawskiego około 40% personelu, przerzucając się do innych zajęć. Jeśli tak dalej pójdzie, to ze siedem lat zmieni się cały stan osobowy tego działu służby publicznej, co wyklucza możliwość udoskonalenia go, przez doświadczenie nabyte.

Człowiek, który ma pilnować zasad porządku, sumienności i uczciwości, **pobiera u nas 140 zł. miesięcznie** (jego kolega w Londynie 370 do 480, w Nowym Jorku 750 do 988).

Ale ledwie otrząśniemy się z ciężkiego wrażenia nędzy, na jaką skazany jest posterunkowy policji, ledwie dotkniemy myślą otchłani pokus, jaka się przed nim otwiera, trafiamy na coś jeszcze gorszego, na fakt, który mówi nam, że do organizacji policji **wkradła się bezduszna biurokracja**, która odciąga ludzi od zajęć właściwych i każe im... pisać papierki. Oto **posterunek policji musi prowadzić 19 ksiąg!** Co do licha? Najbardziej żywa, najbardziej ruchliwa służbę utopić w stosie papierów — to doprawdy dowcip nie lada.

Ale jest jeszcze gorzej. W naszym systemie organizacyjnym są rzeczy, które mówią, że jego autorowie poprostu nie przemyśleli porządnie, co to jest policjant. Na każdym kroku życie wymaga odeń zrozumienia zasad prawnych, taktu, wyrozumiałości i surowości zarazem, orjentacji błyskawicznej, odwagi i zimnej krwi.

I oto ten człowiek według przepisów ma wypełniać funkcje takie, jak doręczanie wezwań sądowych i prokuratorskich, aktów oskarżenia, kart mobilizacyjnych, nakazów płatniczych i różnych tym podobnych innych rzeczy. **Człowiek, którego wskazówkom musi być posłuszny każdy obywatel — staje się woźnym czy roznosicielem.** Co za niesłychane pomieszanie pojęć! Przecież krok jeden, a każemy lekarzowi zamiatać ulice, a inżynierom paść gęsi.

Konia z rzędem temu, kto mi powie, dlaczego taki pan, co doręcza przez stróża wezwanie sądowe, ma kończyć szkołę policyjną, chodzić z szablą i nosić odznaki.

Referent komisji budżetowej spróbował obliczyć, ile to czasu zabierają policjantom tego rodzaju zastępowania woźnych i doszedł do wniosku, że w jednym tylko powiecie, w ciągu trzech kwartałów, na służbę, nie mającą nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznem, użyła policja 76 tysięcy 978 godzin, co stanowi 248 godzin dziennie, a więc pełne zajęcie dla 30 ludzi. Jeżeli przyjmiemy, iż mamy 273 jednostek administracyjnych, odpowiadających powiatom, to łatwo obliczymy, **że 8463 policjantów w Polsce nie robi nic dla policji.** A stanowi to około jednej czwartej całego jej składu personalnego, nie biorąc pod uwagę wszystkich urzadzeń administracyjnych, które dla całego tego niepolicyjnie pracującego zastępu ludzi służą.

Trzeba, aby się nad tem zastanowiły nasze czynniki miarodajne. Sejm zrobił swoje. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie może nad tem kapitalnem zagadnieniem przejść do porządku dziennego. Wierzymy, że uwagi, które z tak autorytatywnej strony, jak Sejm, padły, staną się punktem wyjścia dla daleko idących reform.

Adam Uziembło.

—oxo—

Kiedy policja warszawska się dziwi?

Podinspektor Torwiński kandydatem na stanowisko kierownika ekspozytury śledczej w Warszawie.

Warszawa, 9 maja. (Tel. wł.) (G.) W dalszym ciągu sprawy wybuchu na Starem Mieście dowiadujemy się nast. szczegółów: kiedy do lokalu redakcji „Walki Ludu" przybyła policja, **stwierdziła nie dziwiąc się bardzo(!?)**, że w lokalu znajdują się petardy, natomiast **zdziwiła się bardzo na widok bomby zegarowej.** Zachodzi więc pytanie, dla kogo i dla jakich celów bomba miała być przygotowana. Śledztwo jest już na ukończeniu, wyjaśnienie całej sprawy nastąpi niebawem.

Jako kandydata na kierownika ekspozytury śledczej m. Warszawy, który podał się do dymisji, wymieniają zastępcę komendanta poł. państw. we Lwowie, Torwińskiego.

MASOWE ARESZTOWANIA W WOJEWÓDZTWIE WOŁYŃSKIEM.

Warszawa, 9 maja. „Dzień Polski" donosi z Równego, że w czasie obławy na terenie województwa wołyńskiego aresztowano 466 osób, z których 258 oddano do dyspozycji prokuratora. Stwierdzono, że organizacje dywersyjne pozostawały w ścisłej łączności z szajkami bandytów miejscowych. (AW.)

—oxo—

WOJ. GEN. JANUSZAJTIS CHCE WRACAĆ DO CZYNNEJ SŁUŻBY.

Warszawa, 9 maja. (Tel. wł.) (G.) Wojewoda nowogrodzki gen. Januszajtis przybył służbowo do Warszawy i jak się dowiadujemy, wyraził chęć powrotu do służby czynnej w armji. Min. spraw wewn. uważa jednak za konieczne pozostanie gen. Januszajtisa przez jakiś czas na zajmowanem stanowisku.

—oxo—

Hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

PIERWSZE ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.

Wczoraj obradowało w sali ratuszowej zebranie obywatelskie pod przewodnictwem wojewody, p. Garapicha, w sprawie uczczenia Nieznanego Żołnierza. Na porządku dziennym były trzy sprawy: przewiezienie zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy z pobojowiska lwowskiego, które zostało losem wybrane z pomiędzy pól walk o całość Rzeczypospolitej, sprowadzenie szczątek poległych z pod Rarańczy do Lwowa oraz sprawa płyty Nieznanego Żołnierza, złożonej pod pomnikiem Mickiewicza w dniu 3 maja.

Po zagajeniu obrad przez p. wojewodę przedstawił płk. Kamiński ogólny plan pogrzebu Nieznanego Żołnierza w myśl projektu min. Sikorskiego. Uroczystość miała pierwotnie odbyć się w pierwszej połowie sierpnia, lecz odłożono ją na jesień, ażeby wojsko i młodzież mogły w niej wziąć gremjalny udział. Z pobojowisk we Lwowie, Bartowie i Zadwórzu odkopane zostaną zwłoki trzech żołnierzy, z których wylosowane odwiezione będą uroczyście do Warszawy. Przewiezieniem zajmie się komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli tych organizacji, które brały udział w obronie Lwowa. Łącznikiem między tym komitetem a dowództwem O. K. będzie komisja wojskowa, która zorganizuje ekshumację zwłok. Termin pogrzebu ustali Ministerstwo spraw wojskowych.

Następnie przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej, oraz p. Marjan Dziędzielewicz, podając ogólny projekt uroczystości. Ks. płk. Panaś przypomniał bitwę pod Rarańczą dnia 15 lutego 1918 r., kiedy II. brygada Legionów przedarła się przez granicę austrjacką, co było punktem zwrotnym w sprawie polskiej w czasie wielkiej wojny. Zwłoki pozostałych tam kilku poległych pochowane będą na cmentarzu obrońców Lwowa.

P. Krajewski zaznaczył, że nieznani ofiarodawcy płyty ku czci Nieznanego Żołnierza oddali ją pod pieczę Związku oficerów rezerwy. Należy umieścić ją w odpowiedniem miejscu i pochować pod nią zwłoki Nieznanego Żołnierza.

Na razie najaktualniejszą jest sprawa pierwsza. Wybrano komitet honorowy, w skład którego weszli wszyscy arcybiskupi i biskupi Małopolski, wojewodowie, dowódcy okręgów korp., rektorowie najwyższych uczelni i inni. Ponieważ wybór komitetu wykonawczego musi być jeszcze rozważany, wybrano na razie komisję matkę, która ułoży listę członków komitetu.

Póki jeszcze czas, należy dobrze baczyć, by lista ta nie była jednostronnie ułożona, z propozycji bowiem, jakie padały, można wnioskować, że proponowane jest przedewszystkiem przedstawicielstwo „prawej" strony społeczeństwa. Mówiło się o Harcerzach a zapomniano o Strzelcach i Legionistach, którzy wszak pierwsi dali hasło obrony Lwowa. Mówiło się o kobietach „narodowych" (czytaj: „ósemkowych") a pominięto Ligę Kobiet, która od samego początku wojny organizowała pomoc żołnierzowi polskiemu, która tak dzielnie prowadziła międzypartyjne zrzeszenie „Wszystko dla frontu" w czasie wojny bolszewickiej.

„Nieznany Żołnierz" wyszedł z łona całego narodu i tylko zbiorowym aktem hołdu poza waśniami partyjnemi możemy mu oddać należny a dawno oczekiwany przez wszystkie warstwy pokłon. **(m)**

POGRZEB OFIAR TRAGICZNEGO ZAMACHU W WILNIE.

Warszawa, 9 maja. Wczoraj w Wilnie odbył się uroczysty pogrzeb ofiar tragicznego zajścia w gimn. im. Lelewela. W pogrzebie wzięło udział około 50.000 ludzi. Przed trumnami niesiono 100 wieńców. Nad grobami przemawiali: kurator wileński p. Gąsiorowski, prefekt gimn., jeden z profesorów gimn. i jeden z abiturientów. (AW.)

PROGRAM KONFERENCJI M. ENTENTY.

Bukareszt, 9 maja. Program rozpoczynającej się dziś konferencji Małej Ententy ustalono następująco: 1) wymiana zdań w sprawie ogólnej sytuacji politycznej; 2) sprawa węgierska; 3) stosunek do państw sąsiednich; 4) stosunki między państwami Małej Ententy. — Według doniesienia dzienników rumuńskich, poseł polski w Bukareszcie będzie uczestniczył w konferencji w charakterze obserwatora. — Benesz przyjechał tu dziś. (AW.)

OBRADY KONFERENCJI PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt, 9 maja. Dziś rano rozpoczęły się obrady konferencji państw Małej Ententy. Benesz, Ninczicz, Bratianu i Duca omawiali szczegółowo ogólną sytuację polityczną, poruszając kolejno wszystkie aktualne zagadnienia międzynarodowe. Ministrowie osiągnęli całkowite porozumienie co do konieczności utrzymania między państwami Małej Ententy solidarności, tem ściślejszej, im mniej pewna jest sytuacja międzynarodowa. Rozpoczęto również rozpatrywanie zagadnień specjalnych, interesujących w obecnej sytuacji kraje M. Ententy. Sprawa stosunku Małej Ententy do Rosji, Węgier i Bułgarji będzie omawiana szczegółowo na jutrzejszem rannem posiedzeniu. (PAT.)

ROZBUDOWA DWORCA KOLEJ. W GDYNI.

Warszawa, 9 maja. (Tel. wł.) (G.) Konferencja międzyministerjalna postanowiła preliminować na rok bież. sumę 900.000 zł. na rozszerzenie dworca kolejowego osobowego i towarowego w Gdyni. Roboty prowadzone będą równolegle z budową portu w Gdyni.

—oxo—

Z przeszłości Trojanowskiego

W czasie okupacji niemieckiej, gdy P. P. S. wskrzesiła działalność swych bojówek, Trojanowski wstępuje do t. zw. „Pogotowia Robotniczego", z którego ramienia strzałem z rewolweru o 40 kroków położył trupem na ul. Smolnej szefa tajnej policji niemieckiej Schulzego. Po powołaniu do życia milicji ludowej, Trojanowski wstąpił do niej i wkrótce poszedł bardzo na „lewo", gdyż wstąpił do komunizującej już wówczas t. zw. czerwonej frakcji.

Dla uprzytomnienia sobie obecnej roli Trojanowskiego należy bliżej określić „czerwoną frakcję". Była to aż tak „lewa" frakcja, że zajęła się dokonywaniem napadów rabunkowych pod pozorem zdobywania funduszów na rzekome cele rewolucyjne w Polsce. Frakcja czerwona odznaczyła się tem, że gdy w okresie likwidacji milicji ludowej posłano ją na front — zorganizowała bunt, przyczem część została rozstrzelana, część zaś przeszła na stronę sowiecką. Wobec tego, że Trojanowski na front nie poszedł, rola jego w czerwonej frakcji nie została ujawniona. I oto, wyszedłszy z takiej szkoły, wstępuje jako oficer do wojska regularnego, upodobawszy sobie jednak raz robotę „bojową", dostaje się znowu do działu dywersji.

Nie podobała się mu widocznie ścisła kontrola wojskowa i wyjeżdża na Górny Śląsk.

Po powrocie z Górnego Śląska znajduje się w grupie kilku wykolejonych b. bojowców, jak Prybe (rozstrzelany) i Gruszka, urządzających napady bandyckie w Radomskiem i Lubelszczyźnie. Sam jednak tak się konspiruje, że i stąd cało wychodzi i jemu tylko wiadomemi drogami dostaje się w wir walki wyborczej w 1922 r.

Po wyborach wyczerpał się teren operacyj, odpowiadających jego „politycznym" skłonnościom. Trudno jest stwierdzić, czy już wówczas był partyjnym komunistą. W każdym razie komuniści korzystają z jego usług. Po jakimś czasie wypłynął znów i przyjął stanowisko kierownika jednej z placówek policji politycznej na Polesiu.

Tu urywają się wiadomości ściśle, aż wreszcie Trojanowski zwraca znowu na siebie powszechną uwagę wybuchem bomby na Starem Mieście, przyczem, jak wiadomo, okazuje się, że jest konfidentem policji politycznej.

Papież podpisał dokument, ratyfikujący konkordat z Polską.

Zniesienie ordynacji Zamoyskich. Do Sejmu wpłynie w czasie najbliższym projekt ustawy o zniesienie ordynacji Zamoyskich, a to skutkiem znacznych zaległości podatkowych w tej ordynacji.

—oxo—

Kim był Casanova.

Dziwaczny wiek XVIII wydał mnóstwo ludzi zagadkowych. Dość wspomnieć Cagliostra, właściwego Józefa Balsamo, którym to osobnikiem cała Europa ówcześnie się zajęła i który potrafił zainteresować inkwizycję rzymską, policję paryską, a nawet sam Goethe uwiecznił go w swoim dziele „Der Grosskophte". Następuje cały kalejdoskop tych ciemnych figur, jak Hrabia Saint-Germain, Karl von Hund, Jan Schröpfer i inni, którzy dziwactwami swojemi zaprzątnęli umysły badaczy kultury XVIII i XIX wieku.

Do faktycznie najokazalszych natomiast typów, należy bezsprzecznie Giacomo Casanova. Voltaire konstatuje, że czasy Greków i Rzymian, renesans włoski, były największymi epokami w dziejach, ale wiek XVIII natomiast, a szczególnie dwór Ludwika XV. i XVI. wydały najwięcej ludzi dziwacznych, wybitnych uczonych, à la Jean Jaques Rousseau, którzy byli i pozostali zagadką. Do tych ostatnich należy też i Casanova. Hanns Heinz Evers nazywa go Don Juanem Ahasverusem i Faustem w jednej osobie. Urodzony dnia 2 kwietnia 1725 w Wenecji, z ojca aktora pochodzenia hiszpańskiego i matki tancerki Zanelli Farruzzi, dostaje się w młodym wieku do Padwy, gdzie początkowo udziela się wyłącznie studjom prawa, następnie zaś, z okazji wprowadzenia go do koła towarzyskiego, grupującego się koło starego senatora weneckiego Malpiere'go, odkrywają w nim talent krasomówstwa i skłaniają go do przyjęcia stanu duchownego. Pierwsza mowa jego z ambony wywarła piorunujące wrażenie wśród nabożnych, natomiast druga nieudatnie b la wygłoszona i odjęła mu chęć do dalszej karjery kaznodziei. Od tej chwili zaczyna się u Casanovy dziwny tryb życia, a to od jednej kobiety do drugiej, karty życie wędrowne.

Widzimy go w Rzymie, gdzie nawet postarał się uzyskać zaufanie ówczesnego papieża Benedykta XIV., tu jednak wmieszany w aferę uprowadzenia młodej kobiety, uchodzi rychło i udaje się na polecenie kardynała Aquavivy do Konstantynopola. Nowe awantury i miłostki sprowadzają go do Wenecji, Medjolanu, Parmy, Paryża i następnie znowu do Wenecji. Za różne wykroczenia erotyczne, zostaje zasądzony przez wenecką Radę Dziesięciu na więzienie dachów ołowianych, najstraszniejsze w owych czasach. Po pietnastu miesiącach udaje mu się wydostać z tego więzienia i widzimy go znów w Paryżu.

Ramy tego felietonu nie pozwalają na opisanie wszystkich tych awantur Casanovy, dość wspomnieć, że w Paryżu obcuje z najznakomitszemi ludźmi, jak Crebillonem, Madame Pompadour i innymi. Przez Szwajcarję udaje się do Rzymu, gdzie papież mianuje go rycerzem, kolejno żyje w Paryżu, Florencji, Szwajcarji, Londynie, skąd udaje się do Berlina. Tu zostaje przedstawiony Fryderykowi Wielkiemu, który go chce zatrzymać jako wychowawcę szkoły kadeckiej, zajęcie to nie odpowiada jednak Casanovie, udaje się więc przez Rygę do Petersburga i stara się o przypodobanie Katarzynie II. Ta atoli nie zwraca na niego uwagi, opuszcza Petersburg udaje się do Warszawy, gdzie osobiście zetknął się z Poniatowskim, tutaj słynny jego pojedynek z marszałkiem koronnym Branickim, skłania go do natychmiastowego opuszczenia Polski. Jego pamiętniki opisane dość barwnym językiem, różnią się dalece od pamiętników Rousseau'a, St. Simona i innych. Przypominają raczej treść Decamerona — Bocaccia i pisma Piotra Arretina (1492—1556).

Casanova był człowiekiem o wybitnych zdolnościach umysłowych i towarzyskich, wykształcenie jego było wszechstronne czego dowodem są dzieła rozmaitej treści, a mianowicie: „Istoria delle turbulenze della Polonia della morte di Elisabeta Petrowna fino alla pace fra la Russia e la Porta Ottomana" (1774, 3 tomy), „Dell Iliade di Omero, tradotte in ottave rime" (Wenecja 1778). Historyczne postacie w pamiętnikach Casanovy opisał Barthold „Die geschichtlichen Persönlichkeiten in Casanovas Memoren", Berlin 1845. Casanova doczekał się sędziwego wieku i umarł w r. 1803 jako bibliotekarz hrabiego Waldsteina w Dux na Czechach. Przed końcem swego awanturniczego żywota spisał pamiętniki, które ukazały się w 15 tomach w Monachjum w r. 1907, następnie w 7 tomach w nakładzie Hartza we Wiedniu.

Równocześnie z 200 rocznicą urodzin Casanovy wystawia opera nasza operę buffo Ludomira Różyckiego. Temat ten, który był przedmiotem kompozycji muzyka niemieckiego bez powodzenia, w zupełności udał się naszemu rodakowi tak, że spodziewamy się, że opera ta zostanie wystawiona na wszystkich scenach europejskich.

Oswald Wandel.

—oxo—

Lwów — Kopciuszkiem.

Byliśmy zawsze przeciwni przeniesieniu siedzib centralnych lwowskich instytucyj finansowych do Warszawy w tem przekonaniu, że przeniesienie takie odbije się fatalnie przedewszystkiem na Lwowie. Dlatego też przyjęliśmy z całą satysfakcją wiadomość o pozostawieniu centrali P. Banku Przemysłowego we Lwowie. Oddział lwowski nie może spełniać tego zadania, co centrala — wszystko koncentrowałoby się w Warszawie i wyszłyby na tem najgorzej w pierwszym rzędzie lwowskie sfery handlowe i przemysłowe, korzystające z kredytu w danej instytucji. Zaznaczyłoby się to fatalnie szczególnie w obecnych ciężkich czasach.

Na dowód, żeśmy mieli rację, posłużyć mogą stosunki w tutejszym Banku krajowym, przemienionym na Bank gospodarstwa krajowego. Główna siedziba tego Banku przeniesioną została do Warszawy, a we Lwowie został większy gmach — gdyż tego nie można było zabrać do Warszawy — z t. zw. oddziałem. Bank krajowy zniknął ze Lwowa, a w jego miejscu pozostał cień tylko... oddział, spełniający jeno w bardzo małej części zadania, które do niedawna wykonywał Bank krajowy. Bank ten obecnie myśli o całem państwie — przedewszystkiem o Warszawie i b. Kongresówce, a Małopolsce i specjalnie Lwowu dostają się tylko... okruszyny.

Kredyt, udzielany w oddziele lwowskim, spadł do minimum — cenzorowie zbierają się od czasu do czasu, działalność ich jednak jest fikcyjną — gdyż najczęściej odpowiadają zgłaszającym się po pożyczki: „niema pieniędzy" — w kasie pustki. Widocznie dotacja dla Lwowa jest minimalną, a dodać należy, że dzieje się to obecnie, kiedy prezesem Rady nadzorczej jest dr. Steczkowski, znający stosunki nasze dokładnie i odnoszący się tak bardzo życzliwie do Lwowa...

W interesie naszego handlu i przemysłu zwracamy na to uwagę sfer decydujących, a przedewszystkiem naszych posłów sejmowych — Lwów nie powinien i nie może być dalej traktowanym jak Kopciuszek — u głównego ołtarza Banku gospodarstwa krajowego zapominać nie wolno o Lwowie...

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś rz. kat. 4 po Wielk.; gr. kat. 3 po W., Sym. Jutro rz.kat. Adolfa; gr. kat. Jazona. — Wschód słońca 4·10, zachód 7·04.

Teatr Wielki.
Niedziela o 3 pop. „Halka" — wieczór „Don Juan", występ J. Węgrzyna.
Poniedziałek „Księżniczka czardasza", występ Messal
Wtorek, środa, czwartek, piątek „Don Juan", występ J. Węgrzyna.

Teatr Mały.
Niedziela „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".
Poniedziałek „Spadkobierca".
Wtorek „Cudowne medjum", komedja w 3 aktach Kiedrzyńskiego (premiera).
Środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela „Cudowne medjum".

Teatr Nowości.
Niedziela „Clo-clo".
Poniedziałek „Swit dzień i noc".
Wtorek, środa „Bajadera", występ L. Messal.
Czwartek „Clo-clo".
Piątek, sobota „Frasquita", występ L. Messal.

Kinoteatry:
„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „Oskarżam"
„APOLLO": „Dziennik kobiety kochającej".
„CHIMERA": „Dziecko cyrku".
„FATAMORGANA": „Zazdrość", dramat.
„PASAŻ" „Atleta i tancerka".
„SZTUKA": „Żebraczka ze Stambułu".

Ze Lwowa.

— **Recenzję z „Don Juana"** zamieścimy z powodu braku miejsca, dopiero w najbliższym numerze.

— **W dniu ciągnienia loterji** fantowej urządzonej przez Straż Mogił Polskich Bohaterów dnia 5 bm. padła wygrana na nr. 954.

— **Poświecenie kamienia węgielnego pod budowę ochronki** przy seminarjum gospodarczem w Snopkowie odbędzie się dziś 10 bm. o godz. 11 przedpołudniem.

— **Ruch budowlany** we Lwowie zanika zupełnie. Jednym z głównych powodów tego jest brak gotówki i kredyt wielce utrudniony.

— **Otwarcie nowego sanatorjum dla piersiowo chorych w Worochcie** nastąpi dziś 10 bm. Sanatorjum to założyły Kasy chorych w Stanisławowie i Drohobyczu. Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydelegowało na otwarcie tego sanatorjum radcę dr. Pasternaka, który bawił wczoraj we Lwowie i przy tej sposobności zwiedził zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy. — Z ramienia lwowskiego zakładu ubezpieczeń społecznych wyjechał na otwarcie sanatorjum do Worochty p. Szkodziński.

GROŹNY POŻAR PRZY UL. DOMSA.

Wczoraj po godz. 3 popoł. skutkiem iskry wypadłej z otwartych dźwiczek komina, powstał pożar na strychu dwupiętrowego domu przy ulicy Domsa l. 14. Ogień rozpowszechnił się tak szybko, że zagrażał zniszczeniem nietylko całego domu, ale i domów sąsiednich. Akcja ratunkowa wezwanej straży pożarnej utrudniona początkowo brakiem wody, rozporządzeniem „prześwietnego" Magistratu, o tej porze zamkniętej a otwartej dopiero w kwandrans po przybyciu straży, trwała do godz. 7 wieczorem. Pastwą płomieni padł cały strych wraz z nagromadzonemi na nim rzeczami lokatorów, oraz wiązania dachów. Szkoda, którą ponosi w znacznej części właściciel domu, Izrael Kessler, znaczna.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU GEORGE'A.

Około godz. 1 ub. nocy targnęła się na swe życie w hotelu George'a zamieszkała Róża Bernstein, l. 28 licząca, urzędn. pryw. z Krakowa. Desperatka zażyła 6 pastylek sublimatu oraz 12 ampułek morfiny. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala powsz., gdzie po 2 godzinach zmarła. Z pozostawionych do rodziny listów wynika, że powodem tego samobójstwa była zawiedziona miłość.

SKANDALICZNA AFERA SZANTAŻYSTÓW.

Po kilkudniowych dochodzeniach polic. wczoraj ukończonem zostało śledztwo w sprawie skandalicznego szantażu jakiego dopuścił się znany na bruku lwowskim inżynier B. przy pomocy podejrzanego indywidjum nazwiskiem Kierzer. Sprawa przedstawia się następująco: Inż. B., któremu zapewne sprzykrzył się uczciwy sposób zarobkowania, napisał list do byłego swego kolegi a obecnie nadleśniczego w Kopyczyńcach p. W., wzywający go w jego własnej sprawie natychmiast do Lwowa. Przybyłemu oświadczył, że do prasy lwowskiej dostała się wiadomość o rzekomych nadużyciach tego a artykuł złożony i mający się ukazać w jednym z tut. dzienników, jedynie dzięki jego znajomościom został chwilowo zatrzymany. Jako dobry przyjaciel, przedstawił panu W., który wprawdzie do niczego się nie poczuwał, nie chciał jednakże by jego nazwisko ukazało się na łamach prasy, Kierzera jako takiego, który pozostaje w dobrych stosunkach z wszystkimi lwowskimi dziennikarzami i który mógłby przez interwencję zapobiec ukazaniu się odnośnego artykułu. Wszystko to było, jak się z dalszego biegu sprawy okazuje, doskonale obmyślanem planem celem wymuszenia. Mianowicie Kurzer zaproszony przez p nadl. W. wraz z inż. B. na wesołą „bibę", oświadczył, że mógłby to rzeczywiście zrobić, lecz tylko w tym wypadku, jeżeliby otrzymał od p. W. kwotę 250 zł. na przyjęcia dla dziennikarzy. Żądanej kwoty jednakże p. W. przy sobie nie miał i zmuszony był zwrócić się do jednego ze swoich znajomych. Ten ostatni jako znający dobrze stosunki lwowskie, otworzył oczy p. W. iż padł ofiarą li tylko wymuszenia i sam zajął się zawiadomieniem o tem policji, oraz prokuratorję. Na skutek dochodzeń obu szantarzystów aresztowano a obecnie po ukończeniu śledztwa odstawiono do więzienia przy ul. Batorego.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Cudowne medjum".** Autor wesołej tej komedji Stefan Kedrzyński, znany jest dobrze lwowskiej publiczności. „Cudowne medjum" to trzy akty satyry na współczesne stosunki. Reżyseruje Rasiński. Grają: Rasińska, Ładosiówna, Łozińska, Dębicka i Poliński. Premiera odbędzie się we wtorek w Teatrze Małym.

— **Oddział lwowski Czerwonego Krzyża** przypomina, że w poniedziałek 11 bm. o godz. 18 rozpoczyna się cykl wykładów o gazach trujących i obronie przeciwgazowej, ul. Kopernika 20. Bliższe informacje w biurze Czerwonego Krzyża, Bielowskiego 6 od 10 do 14 godz.

— **Małopolskie Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych** zawiadamia, że IV. posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 12 maja br. o godz. 18-tej w Akademji med. weterynaryjnej (sala katedry hodowli) na którem prof. dr. Gajewski wygłosi wykład: „Najnowsze poglądy naukowe na istotę i leczenie ochwatu".

NA KRAWĘDZI DNIA.

Wszystko w porządku.

— Wybuchł pożar. — Nagromadzone materjały palą się bujnym płomieniem. Trudno przecież, aby sucha mąka, worki, meble, papiery nie paliły się, skoro jest ogień.

Wszystko tu zupełnie w porządku.

Oczywiście każdy pożar, domaga się, aby przynajmniej straż pożarna wiedziała gdzie się pali. Dzwonią więc po straż pożarną, straż pędzi na łeb na szyję ze wszystkimi instrumentami. Tak ma być przy każdym pożarze.

Zatem i tu wszystko w porządku.

Ale pożar wybucha o godzinie 3 popołudniu, kiedy wszystkie wodociągi są zamknięte. Ponieważ każdego dnia o tej porze mają być zamknięte wodociągi, więc i tu

jest wszystko w porządku...

Kto chce gasić pożar, ten musi mieć wodę, a ponieważ wodę otwiera i zamyka magistrat, przeto porządek wymaga, aby się zwrócić do magistratu z prośbą o otwarcie rur wodociągowych. Ponieważ i to przepisowo zrobiono, przeto straż pożarna jest

w zupełnym porządku.

I magistrat ma swój porządek. Najpierw dzwoni do jednego biura, to biuro dzwoni do drugiego, drugie do trzeciego, a piąte po dwóch godzinach każe otworzyć wodę.

Czyż tu nie ma porządku?

Tymczasem pożar rozszerza się według własnego porządku. Zanim straż dostała wodę, zdołał płomień pożreć wszystko, co było dobre do palenia. Woda okazała się zbyteczna.

Straż składa węże, drabiny, sikawki i jedzie w porządku do remizy. Magistrat zamyka wodę z powrotem według swego porządku, a pogorzelcy siedzą na zgliszczach i płaczą. Tak bywa zawsze po każdym pożarze, a zatem w porządku.

Z tego wynika, że u nas wszystko odbywa się w należytym porządku.

A że te wszystkie porządki są między sobą w nieporządku, to cóż to ma ciebie obchodzić niezadowolony obywatelu, wieczny burzycielu porządku? **K.**

—oxo—

Działalność przemysłu cukrowniczego i Banku Cukrownictwa

na polu eksportu.

W pierwszym okresie powojennego samodzielnego bytu cukrownictwa polskiego produkcja jego, która była w czas wojny spadła blisko do jednej czwartej przedwojennego stanu, z trudem tylko wystarczyła na pokrycie niezmiernie zmniejszonej konsumcji krajowej i nie dawała żadnej nadwyżki na wywóz za granicę kraju. W latach następnych, w erze stopniowego dźwigania się ogólnej wytwórczości polskiej, cukrownictwo polskie pod względem rozrostu i rozwoju produkcji zajęło czołowe stanowisko. Wraz z podnoszeniem się rolnictwa krajowego i zwiększaniem się cofniętych niezmiernie plantacji buraczanych, wraz z odbudową zniszczonych i rekonstrukcją uszkodzonych warsztatów cukrowniczych wzmagała się ilość czynnych fabryk, oraz ich wytwórczość i zdolność eredukcyjna.

Rezultatem tego jest, że gdy w okresie przedwojennym na całym obszarze Polski plantacje buraków cukrowych wynosiły w okrągłych cyfrach 172.000 ha, w r. 1921 - 22 — 82.000 ha, to w 3-ch latach następnych zwiększyły się:

W roku 1922-23 108.000 ha, w roku 1923-4 140.000 ha; w roku 1924-25 168.000 ha czyli dosięgnęła wysokości plantacji przedwojennej.

W miarę tego rozwoju odpowiedni wzrost wykazują następujące cyfry przyrostu produkcji cukru, która wynosiła w okresie przedwojennym około 600.000 ton, w roku 1921-22 154.000 ton, w r. 1922-23 268.000 ton; w roku 1923-24 345.000 ton; w roku 1924-25 440.000 ton.

Natomiast zmniejszyła się konsumcja cukru w kraju, gdyż ludność w czas wojny nietylko przez ograniczenie produkcji cukru pozbawiano, ale przez zarządzenia okupantów nawet systematycznie odzwyczajano od spożywania tego tak cennego środka odżywczego.

W ciągu lat ostatnich widzimy pewien wzrost spożycia, który idzie jednak nie w proporcjonalnym stosunku do wyżej wykazanego wzrostu produkcji. Zarówno era inflancji ubożąca ludność kraju, jak i okres sanacji finansów krajowych wraz z niezmiernymi ciężarami podatkowymi skazywała wycieńczoną materjalnie ludność Polski do ograniczania swej konsumcji. Dopiero w ostatnich czasach spożycie cukru w kraju, stanowiące główną podstawę krajowej produkcji cukrowniczej, podnosi się w szerszych rozmiarach i rokuje nadzieję, że niebawem nietylko dosięgnie, ale nawet przekroczy normę przedwojenną. Spożycie wewnętrzne bowiem wynosiło: w okresie przedwojennym około 270.000 ton; w roku 1921-22 114.000 ton, w roku 1922-23 168.000 ton, w roku 1923-24 180.000 ton, w roku 1924-25 (przypuszczalnie) 250.000 ton.

Z chwilą więc, kiedy w r. 1921-22 produkcja krajowa cukru przekroczyła zapotrzebowanie kraju i nadal w coraz poważniejszych rozmiarach wzrastała, cukrownictwo polskie zmuszone było odnośne nadwyżki wywozić za granicę.

Całą ilość cukru, potrzebną na wywóz, dostarczały i dostarczają nadal cukrownie, zrzeszone w związki. Techniczną zaś stronę handlową wywozu zorganizował i prowadzi komisowo organ handlowy zrzeszonego cukrownictwa — Bank Cukrownictwa w Poznaniu wraz z oddziałami w Warszawie i Lwowie.

Rynek światowy przyjął początkowo nieufnie cukier polski i jego dostawców z poważną rezerwą, czynił trudności przy zawieraniu początkowych umów i przyjmowaniu towaru polskiego.

Z biegiem czasu jednak, wobec sumiennego i fachowego wywiązywania się z zobowiązań, cukier polski zyskał sobie markę i uznanie. Coraz to większe ilości wywożone są na rynek światowy i przyczyniły się w bardzo wydatnej mierze do zasilenia Skarbu Państwa wysokocennemi walutami obcemi, tak bardzo naówczas pożądanemi, poprawiły wydatnie bilans handlowy Państwa i wzbudziły za granicą zaufanie do polskiej wytwórczości wogóle. Dla cukrownictwa polskiego zaś wywóz ten stanowił i stanowi podkład do zaciągania poważnych pożyczek finansowych na rynkach zagranicznych, przez co odciąża Skarb Państwa i zasila go uzyskiwanemi w ten sposób walutami obcemi.

W roku bieżącym została zaciągnięta za granicą tą drogą przez Bank Cukrownictwa pożyczka, przewyższająca 2.750 tys. funtów. W latach ubiegłych pożyczono przeszło 4.000 tys. funtów, oraz szereg drobniejszych kredytów, które zostały już całkowicie pokryte. Eksport polskiego cukru w okrągłych cyfrach przedstawia się za ostatnie lata następująco:

w okresie przedwojennym około 330.000 ton, w roku 1921-22 40.000 ton, w roku 1922-23 93.000, w roku 1923-24 153.000 ton, w roku 1924-25 (dotąd) 180.000 ton.

Dziś eksport cukru polskiego stanowi w bilansie handlowym Państwa bardzo poważną pozycję, gdyż wynosi 13 proc. ogólnego wywozu.

Dla zobrazowania, jakie zagraniczne rynki zbytu pozyskał sobie z biegiem czasu cukier polski i w jakich gatunkach na nie wychodzi, podajemy poniżej stan eksportu cukru polskiego na 1 kwietnia 1925 z porównawcza rubryką analogicznego stanu z dnia 1 kwietnia 1924 (ilości w tonach):

	Cukier biały	Cukier surowy I. rzutu	1924/25 w przelicz. na cukier biały	1923/24 od 1. X. 23 — I. IV. 24 w przel. na cukier biały
1. Anglja	56.552	34.511	87.612	61.565
2. Belgja	—	400	360	—
3. Danja	25	1.500	1.375	602
4. Estonja	200	—	200	—
5. Finlandja	2.400	—	2.400	4.000
6. Francja	350	200	530	27.720
7, Gdańsk	460	18.250	16.885	3.863
8. Holandja	—	32.000	28.800	15.540
9. Łotwa	5.645	—	5.645	5.511
10. Litwa	60	—	60	—
11. Niemcy	—	13.777	13.777	51
12. Norwegja	520	—	520	695
13. Szwecja	—	—	—	4.300
14. Rosja	14.905	—	14.905	—
15. Szwajcarja	30	—	30	—
Razem	81.147	97.461	173.099	123.847

Cyfry powyższe uwydatniają wzmożenie się eksportu cukru do Anglji, Danji, Holandji, Niemiec, Gdańska i Rosji, świadczą o poważnym wzroście wywozu w 1925 r., który przekracza w stosunku do tego samego okresu z 1924 r. — 40 proc. i wykazują poważny rozwój polskiego przemysłu cukrowniczego oraz zwiększenie się zaufania zagranicy do niego i jego instytucji finansowej.

—oxo—

„Polska Foresta" S. A. we Lwowie.

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się IV zwyczajne walne zgromadzenie Spółki.

Przedłożone przez Zarząd sprawozdanie z czynności, oraz bilans za rok operacyjny 1923/24 i wnioski co do rozdziału czystego zysku, zatwierdzono i udzielono Zarządowi absolutorjum.

Uchwalono zarazem złotowy bilans otwarcia, określając kapitał zakładowy na 220.000 zł., zaś nominalną wartość akcji złotowej na 100 zł. z tem, że celem zamiany dotychczasowych akcji na akcje złotowe nastąpi połączenie 200 sztuk akcji poprzednich emisji w jedną nową akcję złotową.

Wkońcu zatwierdzono kooptację następujących członków Rady Zawiadowczej: pp. Kazimierza Przybysławskiego, Prezesa Rady Nadzorczej Banku Unji w Polsce i wiceprezesa Tow. Kredytowego Ziemskiego, Dra Klemensa Sokala, Dyrektora Banku Unji, Zygfryda Rosenberga, przemysłowca, Dra Edmunda Scherzera, adwokata, Ignacego Hellera, centralnego dyrektora Spółki Akcyjnej „Götz", Ernesta Hüdepohla i Marcelego Siposa, dyrektorów Spółki Akcyjnej „Foresta Romana".

Bezpośrednio po odbyciu Walnego Zgromadzenia ukonstytuowała się Rada Zawiadowcza, wybierając prezesem p. Kazimierza Przybysławskiego, wiceprezesami pp. Dra Emila Parnasa i Leopolda Pilzera, zaś członkami Komitetu Wykonawczego pp. Kazimierza Przybysławskiego, Dra Emila Parnasa, Zygfryda Rosenberga, Dra Klemensa Sokala i Dra Edmunda Scherzera.

Sport.

Pogoń — W. A. C. 4:0 (1:0). Bramki strzelili Garbień 2, Słonecki i Kuchar po jednej. Sędziował p. Schlesser. Rogów 9:4 dla W. A. C.

Czarni — Jutrzenka 1:0 (0:0). Bramkę uzyskali Czarni z karnego.

Sprawozdanie z powyższych zawodów z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Z całej Polski.

WARSZAWA.

Warszawa w dniu św. Stanisława pracowała normalnie wobec zniesienia tego święta przez ustawę. Sklepy były otwarte, pracowały zakłady przemysłowe i handlowe. Jedynie szkoły świętowały wbrew brzmieniu ustawy.

Wszechpolski zjazd stolarzy w Warszawie zgromadził przeszło 500 uczestników. Po zagajeniu zebrania przez prezesa komitetu org. p. Jaszczołta, przemawiali: prezes rady m. sen. Baliński i prezydent m. inż. Jabłoński. Następnie przystąpiono do referatów.

Brak wody tłómaczy magistrat warsz. tem, że z nastaniem sezonu wiosennego odbywa się usuwanie starego i dosypywanie świeżego piasku na filtrach, skutkiem czego te ostatnie funkcjonują z niejakiem opóźnieniem. Obecny brak wody jest mniejszy, niż w roku zeszłym o tej samej porze.

Zjazd gazowników i wodociągowców w Warszawie zakończył onegdaj obrady. Podniesiono na nim konieczność zakładania fachowych szkół dla gazomistrzów i wodociągowców i zorganizowania instytutu naukowego dla badań węgla. Wieczorem nastąpi gremjalny odjazd do Poznania na wystawę miast polskich. Następny zjazd odbędzie się w Lublinie w maju 1926.

RZESZÓW.

Wysokie odznaczenie w formie orderu „Odrodzonej Polski" nadał p. Prezydent Rzplitej p. Helenie Vaseu w Rzeszowie za szczególne zasługi i wytrwałą ofiarną pracę na polu społecznem i filantropijnem.

Katastrofa na Sanie. Na Sanie pod Rzeszowem wydarzyła się 5 b. m. katastrofa przy budowie mostu. Zawaliło się rusztowanie w chwili, gdy robotnicy pracowali. 5 robotników ciężko pokaleczonych a 18 lżej.

KRAKÓW.

1.500 robotników znajdzie pracę przy robotach kolejowych w okręgu dyrekcji k rakowskiej przy budowie stacji gran. w Zebrzydowicach i stacji przetokowej w Czarnolesiu, następnie przy wznoszeniu stacji Cieszyn Polski i Wilkowice-Bystra i przy budowie domów mieszkalnych Dziedzice-Bielsko.

BRZESKO.

Morderstwo. Przed paru dniami w lesie gminy Olszowa pow. Brzesko, znaleziono zwłoki w ohydny sposób zamordowanej kobiety. Posterunek policyjny w Olszowej ujawnił stwierdzenie osoby zamordowanej, którą okazała się Katarzyna Soból z Olszowej, lat 50. Sprawca tego mordu okazał się Antoni Soból, lat 28, z Olszowej, którego aresztowano. Dalsze dochodzenia wykazały, że zamordowana, została napadnięta przez A. Sobola i w celu rabunkowym zapomocą siekiery zamordowaną. Łupem bandyty stał się jedynie kawałek chleba, gdyż nieszczęśliwa ofiara żadnych pieniędzy przy sobie nie miała.

BIELSKO.

Otwarcie ofert na rozp. budowy gmachu gimn. polsk. w Bielsku nastąpi w dniach najbliższych. Różnice w ofertach są znaczne, wynoszą przeszło 100.000 zł.

GRUDZIĄDZ.

Instytut przysposobienia wojskowego. Przy udziale przedstawicieli towarzystw wojskowych, wojska, prasy itd. odbyło się w Grudziądzu zebranie organizacyjne „instytutu przysposobienia wojskowego". Na zebraniu tem postanowiono porozumieć się z wojskowym rejonowym komitetem wychowania fizycznego w celu ułożenia odpowiedniego programu pracy.

RÓWNE.

Proces posłów ukraińskich Czernmaja, Sergjusza Kozickiego i Wasyńczuka, rozpoczął się 7 b. m. przed sądem karnym w Równem. Oskarżeni są oni o podburzanie ludności do działalności antipaństwowej. Do rozprawy powołano 80 świadków ze strony obrony, a ze strony oskarżenia 13. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.



Ostatnia moda paryska.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 9. maja.

+ **Zebranie giełdy pieniężnej i zbożowej** we Lwowie — jak zwykle w soboty — wczoraj nie było.

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 108.	Lwów 9. maja.	Warszawa 9. maja	Zurych 9. maja.
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	00·00
1 funt ang.	—	25·22	25 06
100 frs. franc.	—.	27·1250	26·91
100 fr. szwaj.	—	100·60	000·00
100 frc. belg.	—.—	00·00	26 07
100 K czesk.	—	15·43	15·31
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100 szyl. aust.	—	73·18	72·75
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·16
100 Lir. wł.	00·00	21·27	21·22
100 Lei rum.	—	0·00	2·43
100 guld. hol.	—	209 0250	207·75
100 K norw.	—	00·00	87·70
100 K duńsk.	—	98·20	97·40
100 K szw.	—	000·00	138·20
Hiszpanja			00·00
Belgrad			8·36
Pożycz złota		7·00	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		5·90	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

Niebo astronomiczne w maju.

Gdybyśmy mogli w porze dziennej obserwować pozorny bieg słońca wraz z otaczającemi je gwiazdami, widzielibyśmy w maju, jak słońce przechodzi w przestrzeni między Baranem a Bykiem obok konstelacji Kwoczki (Plejady) a później przy końcu miesiąca na północ od czerwonego olbrzyma Aldebarana. Lecz konstelację tę możemy sobie tylko w myśli wyobrazić, gdyż blask słońca przyćmiewa światło wszystkich gwiazd. W maju przybywa dnia o godzinę i 15 minut. Z faz zmian księżycowych przypada ostatnia kwadra na 15-go o godzinie 6.46, nów na dzień 22 o godzinie 16.48.

W porze wieczornej między godziną 23 a 24 widzimy na zachodnim horyzoncie gwiazdozbiór Raka i Lwa. Ponad nimi w stronę zenitu patrząc, spostrzegamy Wóz niebieski; jest to jedna z tych konstelacji, którą w każdej porze roku i o każdej godzinie zobaczymy koło gwiazdy polarnej, gdyż nigdy nie kryje się poza horyzont.

W przedłużeniu dyszla wielkiego Wozu znajduje się Arkturus, główna gwiazda w konstelacji Bootes, a dalej na południu widzimy Spikę w konstelacji Panny. Na lewo gwiazdozbiór Wagi tworzy czworobok, na lewo od Bootes widzimy półkolistą Koronę z Gemmą. Po stronie wschodniej znajduje się konstelacja Herkulesa, a dalej przed Drogą mleczną gwiazdozbiór Liry z dużą główną gwiazdą, Wegą. Na horyzoncie wschodnim znajdziemy w bliskości Drogi mlecznej obrazy konstelacji Łabędzia i Orła.

Z planet Wenus dopiero z końcem miesiąca widzianą będzie po zachodzie słońca, o zmroku wieczornym. Mars znika na zachodnim horyzoncie z końcem maja. Jowisz widzialny jest około północy jako najjaśniejsza ze wszystkich gwiazd. Saturn, nieco mniej jasny, może być widziany podczas całej nocy, przez lunetę jako kula otoczona pierścieniem.

G.

—oxo—

Nr. 15.

Dział szachowy.

Redaktor: **Klemens Funkenstein.**

ZE ZBIORU PARTYJ POLSKICH SZACHISTÓW.

Gambit hetmański.

Białe: Przepiórka (1). Czarne: Regiedziński (0).

(grane w matchu Warszawa-Łódź 1922).

Białe	Czarne
1. d2 — d4	1. d7 — d5
2. Sg1 — f3	2. Sg8 — f6
3. c2 — c4	3. c7 — c6
4. e2 — e3	4. Gc8 — f5
5. Sb1 — c3	5. e7 — e6
6. Gf1 — e2	6. h7 — h6 (celem uniknięcia wymiany gońca przez Sf3 — h4).
7. 0 — 0	7. Sb8 — d7
8. b2 — b3	8. Gf8 — d6
9. Gc1 — b2	9. 0 — 0
10. Ge2 — d3	10. Gf5 × d3
11. Hd1 × d3	11. d5 × c4
12. Hd3 × c4	12. Hd8 — e7
13. Wa1 — d1	13. Wa8 — d8
14. Sc3 — e2	14. e6 — e5
15. Se2 — g3	15. Sd7 — b6
16. Hc4 — c2	16. e5 × d4
17. Sg3 — f5 (prewalencja białych zaczyna się uwydatniać).	17. He7 — e4
18. Hc2 × e4	18. Sf6 × e4
19. Wd1 × d4	19. Wf8 — e8
20. Sf5 × g7	20. Kg8 × g7
21. Wd4 × e4+	21. f7 — f6
22. We4 × e8 (zyskawszy pieszka, dążą białe bez skrupułów do wymiany).	22. Wd8 × e8
23. Wf1 — d1	23. Sb6 — d5
24. Wd1 — d4	24. Kg7 — f7
25. e3 — e4	25. Gd6 — e5 (zły interes).
26. e4 × d5	26. Ge5 × d4
27. Gb2 × d4	27. c6 × d5
28. Gd4 — e3	28. h6 — h5
29. a2 — a4	29. a7 — a6
30. Sf3 — d4	(wobec czego czarne poddają się).

NOTATKI I ODPOWIEDZI.

Międzynarodowy turniej szachowy w Baden-Baden, którego uczestników wymieniliśmy w poprzednim numerze, zbliża się ku końcowi. Największą ilość punktów osiągnął na razie Alechin, po nim następują Rubinstein i Sämisch, dalej Marshall, Grünfeld i Niemcowicz. Pewne przesunięcia w tej kolejności są naturalnie możliwe i nawet prawdopodobne, niemniej jednak jest już widoczny wynik w zarysie. Turniej obfituje w partje wysoce interesujące, jakkolwiek cechuje je na ogół suchy styl gry pozycyjnej. Kilka ciekawszych partyj ogłosimy.

St...i. Rodzaje figur szachowych są liczne, a głównie ich typy są francuskie, angielskie i niemieckie. Anglicy np. nazywają giermka „bishof" i znamionują go przez infułę biskupią. U Francuzów jest nim błazen, mający czapeczkę z dzwonkami. U nas są najbardziej rozpowszechnione i znane figury szachowe niemieckie.

Szachista. Do proponowanej imprezy nie nadają się, naszem zdaniem, miesiące letnie. Wielu wyjeżdża na wywczasy, inni zostający w mieście, chcą spędzić wolne chwile — co jest zrozumiałe — na świeżem powietrzu. W odpowiednim czasie postaramy się o realizację Pańskiego projektu.

Korespondencję w sprawach szachowych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Lwowskiego", Dział szachowy.

—oxo—

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Strolński.